Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D NIEDZIELA 11 CZERWIEC 1933 ROK II — NR. 158

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Sensacja w procesie terorystów ukraińskich

Prokurator otrzymał „wyrok śmierci“

Lwów, 10-go czerwca.

W procesie przeciwko uczestnikom bojówki ukraińskiej, oskarżonym o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim, szczególną sensację wywołały zeznania nadkomisarza policji Petriego. Dotyczyły one zwłaszcza sprawy oskarżonego Motyki, który swego czasu poczynił obszerne rewelacje, a później całkowicie je odwołał, twierdząc, że chciał tylko narobić hałasu, bo zależało mu na przewlekaniu sprawy i uniemożliwieniu sądu doraźnego, tłumacząc się również tem, że mu miało obiecywać uwolnienie w razie wyjawienia wszystkiego. Otóż Petri stwierdza stanowczo, że Motyka wszystkie zeznania poczynił zupełnie samorzutnie i całkiem dobrowolnie wskazał skład bojówkarzy ukraińskich, którzy brali udział w rozmaitych aktach terorystycznych. Fakty, podane przez niego, w zupełności się sprawdziły. Nadkomisarz Petri był nawet zdumiony, jako człowiek, że Motyka oskarża Wasyla Biłasa, (który został później skazany na śmierć i stracony) nie zważając na łączące go z nim węzły pokrewieństwa. Na to Motyka odparł, że interes sprawy jest dla niego ważniejszy od wszelkich węzłów krwi.

Podczas konfrontacji z oskarżonym Motyką, świadek Petri stanowczo podtrzymuje swoje zeznania podkreślając, że zeznania Motyki i Biłasa związane są z sobą najzupełniej i, że to, co o napadzie na pocztę w Truskawcu oraz o zamordowaniu śp. Hołówki mówił Motyka, a później Biłas, całkowicie to potwierdza. Wogóle Motyka był pierwszym, który zaczął zeznawać o sprawach, nie związanych bezpośrednio ze sprawą napadu na pocztę w Gródku.

Sensacyjne były również zeznania aspiranta policji Ciesielczuka, szefa sekcji dla spraw ukraińskich. Z zeznań jego okazuje się, że na trop niektórych oskarżonych wpadła policja przy aresztowaniu bandy terorystów, planujących zamach na główny urząd pocztowy we Lwowie. Wiadomość o przygotowywaniu takiego zamachu, o czem dotychczas nigdzie nie było żadnej wzmianki, wywołała na sali sądowej zrozumiałe wrażenie.

Wogóle cała rozprawa toczy się w atmosferze napięcia i jest obfitująca w momenty sensacyjne. Należy do niej zaliczyć także list polecony, doręczony prokuratorowi Mostowskiemu przed rozpoczęciem rozprawy, a zawierający napisany po ukraińsku wyrok śmierci. Jest to dowód, do jakiego stopnia zuchwałości doszło wśród terorystów, którzy jeszcze przebywają na wolności.



Znana w świecie lotnicza para małżeńska Jim i Amy Mollison chciała onegdaj wystartować z lotniska Croydon pod Londynem do lotu do Nowego Yorku na samolocie „Seafarer“. W chwili startu maszyna pochyliła się i, uderzywszy śmigłem o ziemię, wywróciła się. Państwo Mollison wyszli z wypadku bez szwanku, natomiast „Seafarer“ uległ zniszczeniu.

Uwzględnienie niektórych wniosków obrony

w procesie b. więźniów brzeskich

Warszawa, 10-go czerwca.

Sąd Apelacyjny na ostatniem posiedzeniu gospodarczem trzeciej Izby Karnej rozpatrywał ponownie skargę apelacyjną b. więźniów brzeskich, a to wobec decyzji Sądu Najwyższego, polecającego Sądowi Apelacyjnemu rozpatrzenie tej sprawy ponownie. Tym razem uwzględniono niektóre wnioski, zgłoszone przez obrońców, które pierwotnie zostały odrzucone. Sąd przychylił się mianowicie do prośby obrońców, ażeby z aktów sprawy brzeskiej wyłączyć akty związane z procesem o zamach na marszałka Piłsudskiego, o zajścia warszawskie po wiecu Centrolewu 14-go września 1930 roku i sprawę redaktora „Gazety Bydgoskiej“ o artykuł związany z Brześciem. Jak wiadomo, dokumenty te zostały przez Sąd Okręgowy włączone do sprawy brzeskiej mimo stanowczych sprzeciwów obrony.

Fala gorąca w Ameryce

100 osób zmarło z powodu upałów

Nowy Jork, 10-go czerwca.

Fala gorąca we wschodnich stanach amerykańskich doszła do niezwykle wielkiego napięcia. Około 100 osób zmarło dotąd z powodu niezwykłych upałów. W Waszyngtonie termometr dochodził do 49 stopni C. w Nowym Jorku do 25-ciu.

Dalszy lot Matterna

Moskwa, 10-go czerwca.

Mattern wystartował o godzinie 3,20 wedle czasu wschodnio-europejskiego do Chabarowska.

Katastrofa kolejowa

w Niemczech

Berlin, 10-go czerwca.

Na linji Rennsteig-Stützerbasch w Saksonji wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której straciła życie jedna osoba.

Start lotników hiszpańskich

do lotu przez ocean

Madryt, 10-go czerwca.

Hiszpańscy piloci wojskowi Barberan i Collar wystartowali 10 b. m. z Sewilli do bezpośredniego lotu na Kubę i do Meksyka. Zamierzają oni pobić rekord długości trasy.

Pilne żądania

pod adresem światowej konferencji gospodarczej

Genewa, 10-go czerwca.

Międzynarodowa konferencja pracy przyjęła wniosek przedstawiciela Indyj, Danji i Francji, na zasadzie którego mają być przedłożone światowej konferencji gospodarczej w Londynie następujące pilne postulaty:

1) Przywrócenie stalszych stosunków walutowych,

2) Międzynarodowa współpraca celem zapobiegania wahaniom cen,

3) Zaprzestanie dotychczasowej walki gospodarczej między narodami przez usunięcie przeszkód w dziedzinie handlu.

4) Wzmocnienie siły nabywczej i utrzymanie właściwej stopy życiowej sfer robotniczych,

5) Przywrócenie normalnych stosunków w obrotach kapitałem.

Olbrzymi pożar i wybuch w fabryce

5 osób zabitych, 75 rannych

Nowy Jork, 10-go czerwca.

W North Arlington (stan New Jersey) wybuchł olbrzymi pożar w fabryce celuloidu, przyczem nastąpił szereg wybuchów. 5 osób, w tem dwoje dzieci, zostało zabitych. Palące się masy celuloidu raniły 75 robotników. Pozatem zostało doszczętnie zniszczonych 5 domów. Z kąpiących się w rzece, nad którą znajdowała się fabryka, 25 osób odniosło rany przy wybuchu.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Afera łapownicza w Magistracie m. Katowic

Zamożnym żydom wystawiono za 2 zł.... świadectwa ubóstwa

W tych dniach wykryto w jednym z wydziałów Magistratu m. Katowic wielką aferę łapowniczą, w którą, według dotychczasowych dochodzeń, wmieszany jest cały szereg funkcjonarjuszów miejskich.

Rozpoczęte w tej sprawie śledztwo wykazało m. in., że znany na gruncie tutejszym „ptaszek niebieski" i agent ubezpieczeniowy Markus Wassermann z Katowic, wszedł w kontakt z kilkoma funkcjonarjuszami Magistratu m. Katowic i przy pomocy drobnych łapówek, od 2 do 12 zł., uzyskiwał świadectwa ubóstwa dla zamożnych żydów w celach procesowych itp. Stwierdzono dotychczas, że Wassermann dopuścił się przekupstwa urzędników w kilkunastu wypadkach. Jeden z funkcjonarjuszów miejskich, którego nazwiska ze względu na dobro śledztwa nie wymieniamy, przyznał się do pobierania łapówek od Wassermanna. Wyznał on pozatem, że nie legitymował osób, którym na prośbę Wassermanna dostarczał świadectw ubóstwa i nie kontrolował wogóle, czy osoby te zasługują na otrzymanie takiego zaświadczenia. Wreszcie zdołano ustalić również, że na zaświadczeniach tych fałszowano podpisy radców Maciejczyka i Jaworskiego. Funkcjonarjusza tego po przesłuchaniu sędzia śledczy s. o. dr. Zdankiewicz pozostawił na wolnej stopie, oddając go jednak pod nadzór policyjny.

Wassermann, doprowadzony do sędziego śledczego, przeczył stanowczo, jakoby miał wogóle coś wspólnego z całą tą aferą. Wobec tego jednak, aby W. nie próbował zatuszować afery oraz, żeby ewentualnie nie zechciał uciec, sędzia Zdankiewicz zarządził przytrzymanie W. w więzieniu do chwili zakończenia śledztwa, które rozciągnięte zostało również i na innych funkcjonarjuszów Magistratu, których posądza się o współudział w aferze łapowniczej.

Afera ta, której wykrycie w kołach urzędniczych m. Katowic wywołało wielkie poruszenie, zatacza, jak nas informują, coraz szersze koła i sięga podobno nawet — czego dotychczas jeszcze definitywnie nie stwierdzono — poza obręb Magistratu m. Katowic, o czem jednak ze względu na dobro śledztwa w tej chwili jeszcze nie można pisać.

Niedziela **11** Czerwca 1933	Dziś: Barnaby ap. Jutro: Eschylego, Jana Wschód słońca: g. 3 m. 37 Zachód: g. 20 m. 22 Długość dnia: g. 16 m. 47

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Niedziela: o g. 11 „Poranek Szkoły Wyds."; o g. 20 „Fräulein Doktor".
Poniedziałek: o g. 20 „Egipska pszenica".
Wtorek: o g. 20 „Pani prezesowa" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Siemianowice: niedziela: „Przekupka warszawska".

KINA:

Katowice: Capitol „Więzień z Kajenny". Casino „Wielka klatka". Colosseum „Pat i Patachon jako dzielni wojacy". Palace „Zalotny książę". Rialto „Ostatnia eskapada". Union „Dziewica Orleańska". Dębina „Grzesznica" i „Życie na złoto".

Król. Huta: Apollo „Pożegnanie z grzechem" i „Musieli się pobrać". Colosseum „Tajemnica zamku Parleck" i „Mistrz pięści". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Czerwony ślad". Miejskie „Szatański plan". Miejskie w Białej „Krew cygańska".

RADJO:

Niedziela, 11 czerwca 1933 r.

Katowice. 10,30 Transmisja nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11,57 Sygnał czasu. 12,15 Muzyka lekka z Ciechocinka. 14 Skrzynka pocztowa. 14,20 Transmisja ze Lwowa międzynarodowego wyścigu okrężnego „Grand Prix Samochodowego". 14,45 Skrzynka pocztowa techniczna. 15,05 Muzyka ludowa. 16 Program dla młodzieży 16,30 „Kącik językowy". 16,45 Pogadanka p. t. „Jak zużytkować urlop robotniczy". 17 Transmisja ze stadjonu hipicznego w Łazienkach międzynarodowych zawodów konnych. 17,30 Koncert popołudniowy. 18,10 „Bery i bajki śląskie". 18,40 Rozmaitości. 19 Słuchowisko. 19,40 Muzyka. 20 Transmisja z Parku Łazienkowskiego. 22 Komunikaty sportowe. 22,10 Muzyka taneczna. 22,45—23 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 12,05 Muzyka lekka i transmisje z innych stacyj czeskich.

Kopalnia „Hoym" będzie unieruchomiona

Dalszych 1000 górników na bruku

Jeszcze toczą się gorące debaty na temat unieruchomienia kop. „Ema" w Rydułtowach, a już znowu donoszą, że w dn. 10 bm. złożono u kom. demob. w Katowicach wniosek Czernickiego T-wa Węglowego w sprawie „przejściowego" unieruchomienia kop. „Hoym" w Niewiadomiu Górnym, pow. Rybnicki. Kopalnia ta zatrudniała 1.650 robotników, z czego znajduje się 500 na 2-miesięcznym urlopie turnusowym, a 150 na 5-miesięcznym. Ostatnio zatrudnia kopalnia tylko 1.000 ludzi.

Jak wiadomo już, załoga kop. „Brada" w Łaziskach Górnych otrzymała wypowiedzenie na 26 bm.

Po dwudniowem świętowaniu w dn. 10 bm. rano załoga postanowiła przystąpić do strejku protestacyjnego i prędzej pracy nie podejmować, aż nie będzie wycofane wypowiedzenie. Po powrocie kom. demob. ze Lwowa uda się do niego w tej sprawie delegacja załogi. Jak informują, sprawa unieruchomienia kop. „Brada" jest podobno już przesądzona.

Aresztowanie pomysłowego oszusta

Kombinował bo „nie miał innego wyjścia"

Od stycznia do maja br. ukazywały się w prasie miejscowej małe ogłoszenia następującej treści:

„6—8.000 zł. do oddania na I hipotekę. Oferty pod... itd."

Na ogłoszenia zaczęły wpływać z całego Województwa Śląskiego oraz Zagłębia liczne oferty ze strony gospodarzy i właścicieli domów, pragnących ukończyć budowę, wzgl. przeprowadzić remont.

Z czasem jednak zaczęły napływać w policji coraz liczniej skargi, że niejaki Jan Bastek z Katowic, ul. 3 Maja 20, od stycznia br. ogłaszał w gazetach, iż ma do wypożyczenia 6 do 8 tys. zł., poczem pobierał od interesentów 5 do 45 zł. za rzekome pośrednictwa, nie dostarczając im jednak pożyczek.

Wszczęto więc energiczne dochodzenia, w wyniku których udało się policji stwierdzić, że wspomniany Bastek dawał swym klijentom do podpisania formularz zleceniowy, w którym „zapowiada" dostarczenie żądanej pożyczki po wpłaceniu zgóry kwoty manipulacyjnej w wys. od 5 do 45 zł. W zleceniu tem, podpisywanem przez ofiary Bastka, znajduje się m. in. nast. ustęp charakterystyczny:

„Pan Bastek Jan nie podaje czasu, ani wysokości, jak również nie może gwarantować za dostarczenie pożyczki, natomiast zobowiązuje się w granicach możności starać się szukać dla mnie (t. j. klijenta) i wskazać mi — o ile to możliwe — gdzie mogę otrzymać żądaną pożyczkę".

Naiwnych, podpisujących takie „zlecenie" było dość. Dotychczas zdołano w czasie rewizji domowej u Bastka zająć całą jego „kancelarję", składającą się z 2 teczek z bloczkiem kwitowym, w którym figuruje około 18 osób, nabranych przez B. na 20 i 45 zł. Istnieje jednak przypuszczenie — sądząc według znalezionych u niego ofert, — że liczba ofiar tego oszusta jest o wiele większa. I żaden z tych naiwnych ludzi nie otrzymał za pośrednictwem B. ani grosza pożyczki, przeciwnie, postradał jeszcze ostatnie krwawo zarobione grosze.

Bastek tłumaczył się, że nie miał „innej drogi wyjścia" (?) i, że od 2 lat już nie pracuje (był kupcem), wobec czego musiał „kombinować". Dalsze dochodzenia w toku.

Poleca się osobom, które zostały przez B. oszukane, by doniosły o tem niezwłocznie komisarjatowi I Policji Wojew. Śl. w Katowicach (ul. Słowackiego) wzgl. Wydziałowi Śledczemu w Katowicach przy ul. Zielonej. Kombinatora przytrzymano w więzieniu.

Usiłował zgwałcić zabłąkane dziewczynki

Podstępem zwabił zboczeniec dziewczynki do lasu

Dnia 8 bm. przybyła do Źródeł Jadwigi obok Paniów wycieczka, złożona z młodzieży szkolnej z Lipin. — Po pewnym czasie stwierdzono, iż dwie uczestniczki wycieczki Górska Helena i Golaszówna Stefanja obie z Lipin zniknęły z pozostałej grupy dzieci. Rozpoczęto poszukiwania wymienionych i zdołano stwierdzić, iż jedna z nich Górska H. przyprowadzona została na posterunek p. p. w Paniowach, gdzie opowiedziała, iż wspólnie z Golaszówną odłączyły się przez nieuwagę od pozostałej grupy i zabłądziły w lesie. W tym czasie spotkały tam pewnego mężczyznę, którego prosiły, by ich wyprowadził z lasu. Mężczyzna jednak zamiast ich doprowadzić do grupy pozostałych, wprowadził je wgłąb lasu, gdzie usiłował dopuścić się gwałtu na 9-letniej Górskiej, wygrażając jej przytem, iż gdyby krzyczała to ją zabije. Obydwie dziewczynki zdołały zbiec. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem ujęcia zbrodniarza.

Święto dzieci

w Katowicach

W dniu dzisiejszym odbędzie się Trzecie Święto Dzieci. Szczegółowy program całej imprezy już podaliśmy i obecnie zwracamy się tylko z apelem do wszystkich małych zawodników, by nie zawiedli i by znaleźli się wszyscy na starcie.

Zbiórka dzieci, biorących udział w zawodach — punktualnie o godz. 13.30 przed gmachem Województwa.

W uzupełnieniu poprzednich informacyj podajemy, że przewodniczącą komisji nagród jest p. drowa Krajewska z Michałkowic.

Na zakończenie oświadczamy, że wszystkie inne szczegóły programu pozostają bez zmian. Miejmy więc nadzieję, że pogoda dopisze i, że wszystko odbędzie się jaknajlepiej.

Sport na Śląsku

Na Śląsku w razie pomyślnych warunków odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw piłkarskich, które znajdują się już w fazie końcowej. IFC. gości na boisku Pogoni Słovian. W. Chropaczowie Czarni starać się będą za wszelką cenę pokonać AKS., BBSV. jak słychać przygotował się z całą sumiennością, by pokonać prowadzący w tabeli Naprzód z Lipin. W Świętochłowicach Śląsk gości KS. „06" Katowice, a Kolejowe PW. z pewnością będzie dostarczycielem punktów dla Orła. W Siemianowicach KS. „07" — KS. Chorzów.

W klasie A. grupa I: ŻDS. — „20" Bog. Dąb — Pogoń, Katowice, Naprzód Załęże — Policyjny Katowice, Rybnik „20" — Mała Dąbrówka, Grupa II — Rozdzień-Szop. — ZPS. Król. Huta, Diana Katowice — Szopienice „24", Ligocianka — „06" Mysłowice, „09" Mysł. — Iskra Siem. Grupa III — Wawel Nowa Wieś — Slavia Ruda, Pogoń Nowy Bytom — Silesia Paruszowiec, Zgoda Bielszowice — IKS. Tarn. Góry. WKS. — Jedność Michałkowice.

Wypadek motocyklowy

komisarza policji

W dn. 8 bm. komendant powiatowy policji z Pszczyny, kom. Szary, wracał w przyczepce motocyklowej wieczorem ze służby kontrolnej. W Kobiorze tuż przed przejazdem kolejowym pękła nagle opona na przedniem kole i motocykl uderzył o drzewo i wywrócił się do rowu. Kom. Szary odniósł przytem okaleczenia na całem ciele i odstawiony został do szpitala w Pszczynie. Kierowca motocyklu, post. Strzelecki odniósł lżejsze okaleczenia. (p)

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W piątek w Katowicach o godz. 15,30 doszło na ulicy Marjackiej do ostrej wymiany słów pomiędzy niejakim Goldsteinem z Wlk. Hajduków, a jego znajomym Stanisławem Lewkowiczem. W czasie kłótni, Goldstein wyciągnął nóż i kilkakrotnie wbił go Lewkowiczowi w pierś, poczem zbiegł.

•

— W dn. 9 bm. w południe bracia Karol i Franciszek Maglerowie, zam. w Siemianowicach, przy ul. Mysłowickiej 11, zadali sobie w czasie bójki nożami szereg poważnych ran. Karol M. pchnął brata nożem w policzek, przyczem wybił mu trzy zęby.

•

— Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie odpowiadali niejacy Kozak E. i Remblewski St., oboje z Mikołowa, za to, iż w nocy dnia 25 lutego br. w czasie postoju grupy żołnierzy z 75 p. p. na rynku w Mikołowie znieważyli słownie strzelca Świtałę. Sąd zasądził ich za ten czyn na 2 mies. więzienia.

•

— W dn. 8 bm. zgłosił w policji w Król. Hucie opiekun małoletniej Doroty Brymówny, Stefan Japubowski, że ojciec Br. wykradł ją z jego domu, ukrywa dziecko w nieznanem miejscu i mimo wezwania nie chce dziewczynki wydać opiekunowi.

•

— Dn. 9 bm. zgłoszono, że nieznani sprawcy skradli w Kochłowicach leżącą obok toru kolejowego 15 m. długą szynę, którą przecięli na 4 kawałki i odwieźli furmanką w kierunku Nowej Wsi.

•

— W dn. 8 bm. podczas burzy, piorun uderzył w przydrożne drzewo przy szosie powiatowej w Rudzicy, pow. Bielsko, pod którem schroniły się 3 kobiety: Marja Polaczkowa, Marja Kusiowa i Marja Wątrobowa z Rudzicy. Wątrobowa poniosła śmierć na miejscu, a Kusiową i Poloczkową zdołano przywrócić do życia.

Francja podpisze Pakt Czterech bez udziału Polski

Zwycięstwo rządu w Izbie deputowanych

Z Paryża donoszą:

Na piątkowem posiedzeniu Izby Herriot przedstawił projekt rezolucji, przyjmującej deklarację rządową, wyrażającej votum zaufania i odrzucającej wszelkie dodatkowe wnioski. Deputowany Marin proponował dodać zdanie, „wyrażając zaufanie rządowi, iż nie podpisze żadnego paktu, w którym nie wzięłyby udziału Mała Ententa, Polska i Belgja". Jednakże w związku z tą propozycją, rząd wysunął kwestję zaufania, domagając się odrzucenia dodatkowego zdania. W głosowaniu dodatkowe zdanie odrzucono 347 głosami przeciw 245, poczem Izba przyjęła 406 głosami przeciw 185 projekt rezolucji Herriota, zaaprobowany przez rząd.

Zaniepokojenie w Białogrodzie

Z Białogrodu donoszą:

W Białogrodzie panuje pomimo gwarancji, przesłanej przez Paul Boncoura, ujemny nastrój, spowodowany parafowaniem paktu 4. W kołach politycznych śledzi się z niepokojem dalszy rozwój wydarzeń w tym kierunku. Szczególną uwagę poświęca się tu rozwojowi stosunków włosko-francuskich. Wedle

Prez. Roosevelt o Pakcie Czterech

Z Waszyngtonu donoszą:

Prezydent Roosevelt wyraził swoje zadowolenie z powodu dojścia do skutku paktu 4-ch i oświadczył, iż rząd Stanów Zjednoczonych wita wszelki wysiłek, który przyczynia się zażegnywania konfliktów narodów przez współpracę międzynarodową. Układ europejskich mocarstw powinien dodawać otuchy wszystkim, którym zależy na powodzeniu obrad genewskich i londyńskich.



Kongres olimpijski na zjeździe w Wiedniu zatwierdził uchwałę, że Olimpjada w 1926 r. odbędzie się nieodwołalnie w Berlinie, a zawody zimowe w Garmisch-Partenkirchen (Górna Bawarja).

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Wiceminister komunikacji p. Gallot ustąpił ze swego stanowiska.

•

— Do wszystkich urzędów państwowych w Polsce wystosowany został okólnik o konieczności poczynienia dalszych oszczędności w wydatkach biurowych i kancelaryjnych. Na podstawie uchwały rady ministrów, kredyty na te wydatki zostały zmniejszone o 25 procent.

•

— Wobec tego, że w przyszłym roku szkolnym liczba dzieci szkolnych znacznie się zwiększy, a brak jest nowych lokali szkolnych, kuratorja okręgowe zezwoliły na zwiększenie liczby uczniów w poszczególnych oddziałach szkół powszechnych aż do 60 uczni.

•

— Do Funduszu Pracy zgłosiło się mnóstwo miast z żądaniem pomocy finansowej na inwestycje. Łącznie interwenjowało w funduszu 88 miast.

•

— Proces o zniesławienie b. wiceministra Starzyńskiego zakończył się zatwierdzeniem wyroku I-szej instancji, skazującego Olpińskiego na 10 miesięcy więzienia ze zmniejszeniem kary do połowy na mocy amnestji oraz Przewłockiego na 4 miesiące, które przez amnestję zostały umorzone.

•

— W czasie obrad Międzynarodowej Konferencji Pracy doszło do hałaśliwych scen, skierowanych przeciw Niemcom. Delegat niemiecki dr. Ley wniósł protest przeciwko tym zajściom i przeciwko wykluczeniu niemieckich „przedstawicieli pracobiorców".

Akta sprawy Gorgonowej w Sądzie Najwyższym

Z Warszawy donoszą:

W dniu dzisiejszym nadeszły do Sądu Najwyższego akta sprawy Gorgonowej, wysłane przez sąd krakowski. Obejmują one kilka grubych tomów. W najbliższym czasie spodziewać się więc należy wyznaczenia terminu, w którym odbędzie się rozprawa kasacyjna.

Straszna katastrofa kolejowa w Turcji

Z Wiednia donoszą:

Jak donosi część prasy wieczornej z Stambułu, wykoleił się w piątek w nocy ekspres turecki pomiędzy stacjami Istambuł i Ankarą. Katastrofa nastąpiła wskutek podmycia toru. Według dotychczasowych wiadomości, 9 osób zostało zabitych, a około 20 rannych.

Lichwiarska oferta Anglików

200 milionów pożyczki na 13 procent

Z Warszawy donoszą:

Do ministerstwa komunikacji nadeszła oferta od pewnego konsorcjum angielskiego oferującego pożyczkę kolejową w kwocie 200 miljonów złotych, jednakże pod warunkiem udzielenia pożyczającemu zastawu na pewnych objektach kolejowych ora... zagwarantowania dodatkowych korzyści. Mają one polegać na tem, że oprócz normalnych odsetek w wysokości 6 procent rocznie, konsorcjum domaga się także udzielenia mu koncesji na szereg robót kolejowych i zagwarantowania, że robty te dadzą mu dalsze 7 proc. od pożyczonego kapitału. Razem zatem oprocentowanie miało wynosić 13 proc, a jedynie dla zamaskowania tej lichwiarskiej oferty służyłoby rozdzielanie procentów na jawne, o których można podać do publicznej wiadomości i ukryte, które polegałyby na zysku przy robotach.

Przypuszczalnie oferta nie zostanie przyjęta. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że została zgłoszona. Anglicy zresztą nie są jedynymi, albowiem z podobną propozycją mieli zgłosić się także kapitaliści holenderscy.

Anglja żąda rewizji układu o długach wojennych

Z Londynu donoszą:

„Daily Mail" i szereg innych dzienników stwierdza, że na piątkowem posiedzeniu gabinetu, na którem większość ministrów była przeciwną płaceniu Ameryce 15 czerwca, pogodzono się w ten sposób, iż rząd brytyjski zaproponuje Rooseveltowi małą sumę, mniej więcej 2 milj. funtów, jako zadatek na przypadającą płatność.

Zadatek ten miałby być uznaniem płatności jako takiej ze strony Wielkiej Brytanji, ale równocześnie podkreśleniem, że rząd brytyjski nie akceptuje obowiązującego obecnie układu jako trwałego i żąda jego rewizji.

Zderzenie dwuch aeroplanów w powietrzu

Z Bukaresztu donoszą:

W Tecuci 2 samoloty wojskowe zderzyły się w powietrzu. 4-y osoby znajdujące się w tych samolotach odniosły rany. Aparaty zniszczone.

Nie może mieć dwuch wodzów

Z Berlina donoszą:

Znany niemiecki działacz nacjonalistyczny, prof. M. Spahn, zgłosił wystąpienie ze stronnictwa narodowego. W uzasadnieniu tego swego kroku pisze on, iż nie może służyć dwom wodzom, a tylko jednemu, którym jest Hitler.

Również dwaj inni politycy nacjonalistyczni, dr. Gisevius i assesor Flume, opuścili stronnictwo, zgłaszając akces do Hitlera.



Szyfr grupy Piłata

93)

Praktykowano na każde słowo kluczowe osiem sposobów szyfrowania.

Słowa kluczowe też często się zmieniały. Dobierano je dowolnie, zależnie, co wpadło na myśl. Zapowiadano je zwykle podpisem szyfru. A więc, gdy podpis brzmiał L Kolowrotek, znaczyło to, że raport ma być napisany sposobem ustawienia klucza przez słowo Kolowrotek.

Przy szyfrze słowa kluczowe zawierają dziesięć sylab. Posługiwano się słowami: Tarnobrzeg, Gorczewski, Koldrowicz, Kukuciszki, Taurogi naj i t. p.

Zapoznanie się z sposobem nadawania raportów szyfrowanych nie przedstawiało żadnych trudności, gdyż każdy laik mógł się tego nauczyć.

O aresztowaniu Cieślika dowiedział się porucznik Wolski dopiero od wywiadowcy Adamkiewicza.

Cieślika nie można już było ratować. Ze Szczecina wywieziono go do Lipska, skąd wrócił dopiero po 7 latach, ze steranem zdrowiem i zapomniany przez wszystkich.

W polskich księgach wojskowych wcale nie figurował i nikt mu też nie wierzył, że z ideowych pobudek służył ojczyźnie, za którą następnie cierpiał siedem lat w więzieniu.

Podobny los spotkał wielu innych wywiadowców polskich. Harcerz ze Środy — Klemens Malicki, również siedem lat przesiedział w więzieniach niemieckich. Sokół Paweł Voreiter z Rudy odcierpiał karę 5-letniego więzienia. Tak można wymieniać dziesiątki ludzi, którzy swoje najpiękniejsze lata życia spędzili za kratami więzień dlatego, że w młodzieńczym zapale byli gotowi do najdalej idących poświęceń dla Polski

Niemal wszystkich spotkał ten sam los . Gdy po latach wrócili do domów, zabrakło dla nich pracy i chleba. Za ich odwagę i poświęcenie, nie przyznano im nawet odznaki, czy krzyża, bo służby wywiadowczej nie zalicza się oficjalnie do służby wojskowej.

Na froncie bolszewickim

Gdy w roku 1920 bolszewicy przerwali front polski, mobilizowano w Polsce wszystkie siły, by powstrzymać nawałę bolszewicką. Z Elbląga ściągnięto również kierownika grupy wywiadowczej porucznika Wolskiego, by poruczyć mu organizację wywiadu frontowego na odcinku północnym.

9 sierpnia porucznik Wolski zgłosił się do kpt. Niemirskiego, który udzielił mu odpowiednich instrukcyj oraz wręczył kwotę 100.000 marek, na przeprowadzenie akcji.

Wolski, który już z Grudziądza zabrał z sobą wywiadowców Mieczysława Kotlińskiego i Jana Pietrka, wysłał ich samochodem do Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza, by mu sprowadzili jeszcze siedmiu odważnych i inteligentnych ludzi, którzyby prowadzili wywiad wśród bolszewików.

Była wojna i każdemu, kto się tej pracy podjął, groził stryczek.

Sam Wolski, chcąc się zorjentować, jak wygląda na froncie, udał się do dowódcy odcinka pułkownika Habicha, który znajdował się ze swoim sztabem w Działdowie.

Według osiągniętych tam informacyj, bolszewicy zajęli Mławę. Wojska polskie wycofały się do Iłowa.

Tego samego dnia porucznik Wolski utworzył grupę wywiadowczą, do której należeli: artyści teatru Braniecki i Reis-Różański, dziennikarz Ganzke, lekarz dr. Woźnicki, handlowcy: M. Kotliński, Rewelski, Wiśniewski, Pietrek i Wróbel.

(Ciąg dalszy nastąpi).



137)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później banda Klimczoka włamała się do klasztoru, skąd jeden z młodych towarzyszy Klimczoka, Stefan Jagert, wykradł swą ukochaną Marysię, zamkniętą tam przez ojca. Stefan i Marysia udali się w stronę Kamienicy pod Bielskiem i weszli do stodoły gdzie usnęli. Tymczasem Fiedler, właściciel stodoły, zapalił ją, to też zbiegli się ludzie i przystąpili do akcji ratunkowej.

Chłopi mu wierzyli.

Nikt nie miał podejrzenia. Fiedler był bogatym chłopem i dlatego nie było rozsądnego powodu do podejrzenia, że ogień sam podpalił w celu zbogacenia się.

Tylko jeden mu nie dowierzał.

Między wieśniakami przesuwał się jakiś chłop brodaty, okryty łachmanami i spozierał ponurym, bojaźliwym wzrokiem. Był to Antoni.

Widziano go już popołudniu w karczmie.

Opowiadał, że wrócił z Ameryki, gdzie zarobił dużo pieniędzy.

Rzucał pieniądze garściami, co w dziwnem stało przeciwieństwie do łachmanów, w które był odziany.

Nie troszczono się jednak o to. Nawet przy pożarze mało tylko na niego zważano.

Nikt też tego nie zauważył, że Antoni zbliżył się do Fiedlera i szepnął mu kilka słów do ucha z wielką wściekłością, na co mu Fiedler odpowiedział tylko wzruszeniem ramion i szyderczym uśmiechem.

Więcej już uwagi zwracano na to, że Antoni najwięcej pracował przy gaszeniu ognia.

Na nic to jednak się nie zdało, że pierwszym był przy sikawce, że pompował bez przestanku, lub kierował wężem.

Wszyscy byli zdania, że wszelka walka zrozpasanym żywiołem była zbyteczna i dlatego mało, lub zgoła nic mu nie pomagano.

Gdy słońce wzeszło na wschodzie, gdy zwycięskie promienie słoneczne rozproszyły mroki nocy, ze stodoły pozostała tylko czarna, dymiąca kupa zgliszczy, z której tu i owdzie tylko wybuchały małe, ogniste języki.

Uzbrojony długą żerdzią, rozgrzebywał Antoni snopki, leżące jeden na drugim. Za każdym razem snopek buchał płomieniem, gdy go rzucał na bok.

Ludzie śmiali się.

— Nie zadawaj sobie pracy, Antoni — wołano. — Zboże, o ile nie spaliło się zupełnie, jest zepsute. A innych skarbów nie znajdziesz.

Nawet ich znaleźć nie potrzebujesz, bo pewnie jesteś bardzo bogaty.

Nawet te drwiny i szyderstwa nie zdołały ostudzić jego zapału. Nie przestawał pracować nawet wtedy, gdy Fiedler, który o wschodzie słońca poszedł ubrać się do domu, znowu wrócił na miejsce pożaru i zakazał mu grzebania.

— Idź do domu, Antoni! — krzyknął z wściekłością. — Co tu masz do szukania? Idź swoją drogą!

Antoni spoglądał na Fiedlera szyderczym wzrokiem.

— Co mam do szukania, Fiedlerze? — pytał się tak głośno Antoni, że wszyscy słyszeli. — Zdaje mi się, że powinieneś to wiedzieć.

Albo też może niewiadomo — powiedział z drwiącym uśmiechem — że w tej stodole ukryłem skarb, majątek, który chciałbym uratować.

Fiedler rozumiał, co ten przytyk miał znaczyć.

Antoni skarbem, jaki zgubił, nie nazywał nic innego, tylko kości, jakie po ojcu Fiedlera mogły się jeszcze znaleźć.

Rzeczywiście miały one dla niego znaczenie skarbu, majątku. Za ich pomocą mógł bowiem pomimo podpalenia stodoły udowodnić Fiedlerowi zbrodnię i zmusić go do wypłacenia umówionej sumy.

Na próżno Fiedler wpadł w wściekłość, napróżno wygrażał się Antoniemu, że każe go odpędzić przez sługę gminnego, jeżeli sam sobie nie pójdzie, ponieważ ziemia, gdzie stali, była jego własnością.

Choć wreszcie Antoni poszedł sobie rzeczywiście, słowa jego jednak padły na żyzną glebę.

Wmieszali się parobcy, ponieważ wyrażenie się Antoniego rozumieli dosłownie.

Przecież Antoni był długie lata parobkiem u Fiedlera.

Być więc mogło, że oszczędzone pieniądze chował gdzie w stodole.

Dosyć, że gdy rzeczywiście przyszedł policjant i kazał Antoniemu opuścić miejsce pożaru, zamiast niego wzięli się parobcy do roboty.

Tymczasem zgliszcza dosyć ostygły.

Znowu zakazywał Fiedler chłopakom rozgrzebywać rumowiska. Ponieważ jednak nie bardzo na niego zważali, więc wreszcie zaprzestał gniewu.

Szaleńcem byłby, ktoby chciał przypuszczać, że stare, wysuszone zwłoki mogły się oprzeć żarowi płomieni.

— Szukajcie więc sobie! — pomyślał Fiedler. — I tak nic nie znajdziecie!

Byłbym niemądrym, gdybym was gwałtem odpędzał i przez to narażał się na podejrzenie!

Właśnie doszedł do takiego przekonania i już miał wracać do domu uradowany, że zamiar tak świetnie się udał.

Nagle rozległ się krzyk przeraźliwy. Fiedler stanął więc i gwałtownym ruchem odwrócił się.

— Co to się stało? Czy chłopacy rzeczywiście znaleźli ciało zamordowanego?

Fiedler zbladł śmiertelnie, kolana mu drżały.

Zdawało się, jakoby jego przypuszczenie nie było bezpodstawne.

Przynajmniej tak należało sądzić po bladych i wystraszonych twarzach chłopaków.

— Patrzcie tylko, patrzcie.

Gromadziło się coraz więcej ciekawych. Wzburzenie wzrastało z każdą chwilą, aż wreszcie i Fiedler zebrawszy całą siłę woli, przepchał się przez tłum i stanął na miejscu.

W tej samej chwili głuchy okrzyk zgrozy wydarł mu się z piersi.

Straszny to był widok, jaki mu się przedstawił.

Właśnie parobcy żerdziami rozrzucili kilka snopków.

Słupy niebieskiego dymu uniosły się w powietrze, a przez tę zasłonę ukazały się dwa trupy złączone w uścisku.

Jednym trupem była młoda dziewczyna, ubran po klasztornemu, drugim młody, wiejski chłopak.

Rozpoznano obojga od razu — Marysię i Stefana!



Przyszedł policjant i kazał Antoniemu opuścić miejsce pożaru...

Zdawało się, że nietylko płomienie oszczędzały ciała obojga młodych ludzi przed zeszpeceniem, lecz że nawet surowa i twarda ręka śmierci cofnęła się od nich.

Miły uśmiech na ich ustach wskazywał, że przed śmiercią nie potrzebowali się męczyć.

Nie z groźną pięścią, nie jako wróg, lecz jako przyjaciółka i wybawczyni zbliżyła się do nich śmierć i snem ukojonych zabrała na drugi świat, gdzie niema walki, niema chciwości i braku serca, tylko miłość i przebaczenie!

Wszyscy obecni do głębi byli wzruszeni.

Kobiety szlochały, patrząc na smutne widowisko.

Nikt nie śmiał przerywać posępnego milczenia.

Ciszę przerywał tylko suchy trzask iskier, które wciąż jeszcze tliły się w snopach i krótkie, żałosne łkanie ludzi.

Naraz rozległ się dziki krzyk, a wszyscy obecni z przerażeniem spojrzeli na Fiedlera.

Z ust jego wyrwał się śmiech dziki, szalony.

Twarz mu się wykrzywiła, a rękami wywijał w powietrzu.

— Hejże, hejże, gdzie jest muzyka? Zagrajcie, a żwawo! — wołał zgroźnym głosem. — Zatańczymy, bo dziś jest wesele! Niech uderzą w dzwony, otwórzcie drzwi kościelne! Dziś będzie wesele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Campbell jako poszukiwacz skarbów

Czy najszybszy automobilista odczuwa strach

Znany angielski automobilista Malcolm Campbell jest bezsprzecznie najszybszym wyścigowcem na świecie. Od roku 1924-go, w którym ustalił światowy rekord szybkości 235 kilometrów 217 metrów (146 mil) na godzinę, co rok prawie ustala nowe rekordy.

Dnia 21-go lutego bieżącego roku przedsięwziął najnowszy „raid", w którym uzyskał fantastyczną wprost szybkość, mianowicie 437 kilometrów 908 metrów (272 mile). W związku z tem, opowiada Campbell, spotkał się niejednokrotnie z zapytaniem, czy nie odczuwa strachu podczas takiej jazdy, gdy śmierć czyha nań prawie w każdej chwili.

— Być może. Lecz a propos strachu, pozwolę sobie przytoczyć pewien ciekawy szczegół z życia mego, nie mający de facto nic wspólnego z wyścigami.

Wyprawa po skarby

„Naogół każde miasto portowe posiada tradycyjnego starego „wilka morskiego" opchanego najrozmaitszemi opowiadaniami o przygodach na morzu i szczycącego się z posiadania tajemnicy ukrytych skarbów. Z ust starego wygi dowiedziałem się więc o nieprzebranych bogactwach, znajdujących się na wyspie Cocor. W roku 1924-ym, udając się na wypoczynek na Maderę, usłyszałem od naszego kapitana opowieść o zakopanym niegdyś prze piratów na wyspie Salvage skarbie. Spotkawszy przypadkowo przed opuszczeniem Madery przyjaciela mego, rekordzistę Lee Guinessa, zaproponowałem mu żartem, jak i towarzyszom jego, udanie się ze mną na wyspę Salvage w celu odnalezienia zakopanych tam skarbów. Z miejsca przyjęto propozycję mą i wkrótce udaliśmy się do Londynu, celem zorganizowania ekspedycji.

„Po uzyskaniu bliższych danych, dotyczących samej wyspy, jak i domniemanego miejsca gdzie spoczywały owe skarby, udaliśmy się w drogę. Było nas dwunastu, nie licząc w tem Lee Guinessa, admirała Nicholsona i mnie; zabraliśmy ze sobą również psa.

„Dotarłszy wreszcie do celu podróży, udałem się wraz z admirałem Nicholsonem na ląd, gdzie spędziliśmy pierwszą noc.

„Nazajutrz zabraliśmy się do pracy. W ciągu kilku tygodni cała wyspa została przeszukana i przetrząśnięta. Pewnego dnia natrafiliśmy na wielkich rozmiarów kamień, głęboko zaryty w ziemi, po usunięciu którego oczom naszym ukazały się wewnętrzne drzwi.

— To tu! — zawołałem rozpromieniony.

Straszna noc

„Niestety, w piwnicy nie znaleźliśmy ani śladu skarbów. Natomiast tej nocy zostaliśmy wyrwani ze snu wściekłem ujadaniem psa, znajdującego się z nami w szałasie. Zerwaliśmy się. W około cisza. Ale pies nie przestaje skowyczeć ani chwili. Ściskam w garści rewolwer. Guiness i Nicholson czynią to samo. Czekamy. Cisza i spokój zupełny, a jednak jestem najgłębiej przeświadczony, iż z poza siatki, przybitej do wejścia, sięga ku nam jakieś ludzkie spojrzenie. Strach, niepewność zmroziła nam krew w żyłach. Stopniowo uspokoiliśmy się, pies przestał ujadać.

„Historja ta powtórzyła się w ciągu dwóch następnych nocy. Zjawisko było tem dziwniejsze, iż udało się nam stwierdzić, że wyspa nie była zamieszkała.

Niesamowity sen wartowników

„Dla wykrycia zagadki ustawiliśmy na noc przed szałasem wartę, składającą się z trzech ludzi. Jakież było nasze zdumienie, gdy rano zastaliśmy całą trójkę pogrążoną w ciężkim niesamowitym śnie. Po przebudzeniu zapewniali nas, iż nie widzieli nic podejrzanego, a nawet nie słyszeli przeraźliwego skowytu psa.

„Zastanawiając się nad tem wydarzeniem, przypomniałem sobie nagle słowa pewnego jasnowidza, poznanego na krótko przed wyjazdem z Londynu, a nie wiedzącego nic o powziętym planie.

„Wybiera się pan na wyspę, niezamieszkałą rzekomo, strzeż się pan, ukrywają się na niej bowiem wbrew pańskim przypuszczeniom jakieś istoty ludzkie.

„Na zakończenie mogę nadmienić, iż najkrytyczniejszej nawet chwili podczas mych startów nie odczuwałem nigdy strachu równego temu, jaki ogarnął mnie podczas owych piekielnych nocy, przerywanych ujadaniem psa".

„Jezioro bogów"

na wysokości 7,500 metrów

Ekspedycja, której niedawno udało się przelecieć samolotem ponad najwyższym szczytem świata, Ewerestem, zajęta jest obecnie uporządkowaniem cennych materjałów wyprawy. Przypuszczenie, że samolot przeleciał nie nad Ewerestem, okazało się bezpodstawnem. Największe zainteresowanie budzi wiadomość, jaką podał sekretarz ekspedycji płk. Etherton, na pokładzie statku „Rajputana", na którym wraca do Europy. Według tych informacyj udało się ekspedycji odkryć i oznaczyć sławne „Jezioro bogów". Jezioro to znane było oddawna z opowiadań krajowców, którzy zresztą nie mogli byli do niego dotrzeć o własnych siłach. Przypuszczano atoli, że rozchodzi się w tym wypadku o dawno wyschnięte jezioro lodowcowe, o którem wciąż jeszcze krążyły legendy. Podczas drugiego lotu nad Ewerestem ujrzano tymczasem ku najwyższemu zdumieniu na wysokości 7500 metrów olbrzymią taflę jeziora, które, sądząc po barwie wody, musi być niezwykle głębokie. Według danych sytuacyjnych, pochodzących od krajowców, musiało to być istotnie „Jezioro bogów". Z jeziora tego, jak niosą legendy, bogowie czerpią wodę, gdy zsyłają deszcz na ziemię, gdy powodują powodzie, gdy mają pragnienie. W ten sposób nieprawdopodobne napozór podania krajowców okazuje się rzeczywistością. Wobec tego członkowie ekspedycji nie odrzucają z góry innego równie nieprawdopodobnego podania krajowców o istnieniu „ludzi śniegowych", którzy żyją podobno pod szczytami góry, wśród śniegów i lodów, pokryci gęstem owłosieniem, chroniącem ich przed zimnem, jako stróże białych gór, pochodzenia mongolskiego.

Te i podobne sprawy wyłaniają się obecnie, kiedy odkryto „Jezioro bogów" na wysokości, na której podług warunków geologicznych nie należało się już spodziewać żadnego jeziora.

W wirze nowoczesnego życia...

Zmierzch Indjan

W roku 1890 biali stoczyli przy Wounded Knee ostatnią bitwę z Indjanami w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki. Wojska amerykańskie położyły wtedy trupem 150 wojowników, kobiet i dzieci szczepu Siouxów. W czerwcu 1924 roku nadano Indjanom obywatelstwo amerykańskie w chwili, kiedy już dwie trzecie ludności indjańskiej na podstawie dawniejszych rozporządzeń prawo to posiadały. Tem samem pociągnięto kreskę pod walki między białą i czerwoną rasą, która w ostatnich 26 latach zasadniczo zmieniła swój tryb życia. Telefon, kino, radjo, samochód i samolot znane są wszystkim szczepom, lecz najistotniejsze przeobrażenie polega na tem, że Indjanie posługują się obecnie łóżkami, piecami, maszynami do szycia i, że zaznacza się u nich zrozumienie nowoczesnego wychowywania dzieci. Najbardziej konserwatywne są kobiety, dlatego wysyła się do nich specjalne instruktorki, mające je zaznajomić z nowoczesnem gospodarstwem domowem i zasadami hygieny.

Gospodarczego czy politycznego znaczenia w życiu Stanów Zjednoczonych Indjanie nie posiadają, z wyjątkiem szczepu Osagów. W roku 1868 osiedlono ich w stanie Oklahoma, gdzie później odkryto bogate źródła naftowe. Osagowie zrozumieli swe prawa do bogactwa przydzielonego im terytorjum, które im też przyznano z tem zastrzeżeniem, że skarby ziemi należeć mają nie do jednostek, lecz do ogółu szczepu. Lud Osagów składał się z 2.227 głów, wydano więc taką samą ilość dziedzicznych udziałów. Na udziały te wypłacono Osagom od roku 1906 z sprzedaży nafty około 170 milj. dol. Bogactwo do tego stopnia znieprawiło obyczaje szczepu, że musiano nad nimi rozciągnąć pewnego rodzaju stałą kuratelę.

Min. Koc w Londynie

Z Londynu donoszą:

Przybył tu w sobotę szef delegacji polskiej na wszechświatową konferencję ekonomiczną, wiceminister Adam Koc, wraz z dyr. Reichmanem, p. Baczyńskim i radcą Mohlem z ministerstwa Skarbu, oraz sekretarzem generalnym delegacji Żółtowskim. Siedziba delegacji polskiej jest hotel „Maypher".

Goście jugosłowiańscy w Polsce

Z Warszawy donoszą:

W sobotę przybyła do Polski wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich. Na czele wycieczki stoi min. Andżelinowicz. Goście przybyli przez Zebrzydowice do Krakowa, skąd rozpoczną objazd po Polsce.

Rozszerzenie listy towarów

niedopuszczonych do wwozu

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu rozszerzyło listę towarów, których przywóz do Polski jest zakazany. Na liście tej znajdują się niektóre surowce, jak np. wszelkiego rodzaju tłuszcze oraz takie wyroby przemysłowe, na które zapotrzebowanie pokrywa w dostatecznym stopniu produkcja krajowa, jak części żarówek elektrycznych, oraz gotowe ubrania płócienne i filcowe.

Promienie śmierci

„General Anzeiger" donosi, że Marconi pracuje obecnie nad „promieniami śmiercionośnemi". Podstawą ich są t. zw. „mikrofale" poniżej 1-go metra długości, otrzymywane przy minimalnej energii emisyjnej, wynoszącej około 30 watów. Fale te rozgrzewają powietrze w promieniu 1 mtr. do takiej temperatury, w której giną wszelkie żywe organizmy. Marconi nie wierzy jednak w możliwość praktycznego zużytkowania tego wynalazku już w najbliższym czasie.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Gostyń pow. Pszczyński

Gmina Gostyń liczy 1700 mieszkańców, w większej połowie małorolnych gospodarzy. Domki mieszkalne porozrzucane są na olbrzymim terenie. Wśród mieszkańców wioski panuje podobna bieda jak w innych miejscowościach. Naczelnikiem gminy jest p. Jastrzębski.

Bezrobocie i bezrobotni

Bezrobocie dotknęło również mieszkańców Gostynia. Około 40 procent ich, żyło z pracy na kopalniach i hutach, wyjeżdżając za pracą do gmin i miast przemysłowych. Gdy się rozpoczęły redukcje w warsztatach pracy, w pierwszem miejscu redukowano „zamiejscowych". W gminach wytworzył się silny separatyzm lokalny. Zazdroszczono chleba swoim towarzyszom pracy, którzy dzielątki lat pracowali na kopalni czy hucie i tu stracili swoje siły i zdrowie.

Zarejestrowanych bezrobotnych, otrzymujących wsparcie, jest 62. Takich którzy nie mają pracy, liczy gmina 280. Z kuchni dla bezrobotnych wydaje się 260 porcyj.

Gmina majątku nie posiada i w ulżeniu doli bezrobotnych zdana jest wyłącznie na pomoc z Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym. Cokolwiek pomagają jeszcze obywatele, nadsyłając dary w naturze.

Dużo gospodarzy jednak słynie ze skąpstwa. Najlepiej charakteryzuje to fakt, że dla handlarzy z Mikołowa gospodarze sprzedają mleko pełnowartościowe w cenie po 13 groszy za litr. Gdy jednak który z mieszkańców Gostynia zwróci się do gospodarza po mleko, ten za odciągane mleko żąda 25 gr.

Największym ciężarem dla rolników są opłaty ubezpieczeniowe od wypadków w rolnictwie. Wynoszą one więcej, niż... podatki. W każdej miejscowości gospodarze wyrażają się w najgorszych słowach o Urzędzie Ubezpieczeń Społecznych w Król. Hucie. Wszystkim podwyższono opłaty o blisko 100 proc. w porównaniu do lat ubiegłych.

Wszelkie reklamacje, protesty i t. d. są bezskuteczne.

Kto nie zapłaci, ma na karku komornika z różnemi kosztami, odsetkami, grzywnami, portorjami, upominkami i t. d.

Gmina kinie znów na opłaty na Biuro Pośrednictwa Pracy i Urząd Okręgowy, które są na utrzymaniu gmin.

Gdy dawniej gmina była zamożniejsza, Biuro Pośrednictwa Pracy zaradzało się przy starostwie w Pszczynie i gminy to nic nie kosztowało. Teraz, gdy w kasie gminnej zawsze pusto, gmina płacić musi na utrzymanie biura w Mikołowie, bo... na bezrobotnych. Na potrzeby biura Pracy płaci Gostyń 360 zł. rocznie.

Gmina gospodarzy jak może

Tegoroczny budżet przewidziany jest na 12.000 zł. W roku ubiegłym wynosił 36.000 zł. Główne oszczędności poroblono na biednych i administracji gminnej, której koszty obecnie są bardzo minimalne.

Drogi są marne i brak materjałów, by doprowadzić je do porządku. Światła przy drogach niema. Biura administracji gminnej mieszczą się ruderze, która może się każdej chwili zawalić.

Niewiadomo, czy preliminowana w budżecie kwota, zostanie ściągnięta. Rolnicy muszą się ciężko napracować, by z ziemi a raczej piasków gostyńskich, coś wydobyć. Bez nawozów i tak wszelki trud nic nie przyniesie. A wiemy przecież wszyscy, jak mocno trzymają się ceny za nawozy sztuczne.

Spór o „książątko"

Obywatele Gostynia mają żal do Śląskiej Rady Wojewódzkiej, która w roku 1931 rozstrzygnęła spór o kopalnię „Książątko" na korzyść gminy Łaziska Górne. Kopalnia ta znajdowała się na terenie dworskim, należącym dawniej do Gostynia. Między Gostyniem a Łaziskami Górnemi powstał spór, której z gmin należą się podatki komunalne, wypłacane przez kopalnię. Po długich procesach wygrały Łaziska Górne.

Jak zwykle, strona przegrywająca czuje się pokrzywdzona i narzeka na „niesprawiedliwy" wyrok.

Sekciarstwo

W roku 1922 obywatele Gostynia postanowili oderwać się od parafji w Wyrach i wybudować własny kościół w swojej wiosce. Przed Wyrami, należeli do parafji w Mikołowie.

Zebrano potrzebne fundusze i wybrano miejsce pod budowę kościoła, lecz zanim rozpoczęto budowę, większość ówczesnej rady gminnej uchwaliła inne miejsce pod budowę kościoła i tam też kościół wybudowano.

Spokojni dotąd mieszkańcy Gostynia, przemienili się w dwa obozy wojujące i walczą tak z sobą już przeszło 10 lat. Teren walki ograniczył się obecnie na terenie rady gminnej i nie ma posiedzenia, by sprawy tej nie poruszano.

Był czas, że mieszkańcy walczyli w szynkach kuflami od piwa, albo na drogach — kykami i widłami.

Dzieięciu radykalnych gospodarzy posunęło się tak daleko, że wystąpiło z Kościoła katolickiego i stworzyło osobną sektę. Rzecz charakterystyczna, że do sekciarzy należą tylko mężczyźni, kobiety zaś pozostały w kościele katolickim.

Sekciarze sprowadzili do wioski znanego „księdza" Brożka, któremu pewnej niedzieli wydarzyła się arcymiła przygoda. Gdy bowiem przyjechał do Gostynia, na głównej drodze, prowadzącej przez wieś, tuż obok szkoły, przywitały go miotłami kobiety gostyńskie. Brożek musiał uciekać przez pola i lasy i dzięki temu, że miał nogi ala Kusociński, uszedł cało.

Życie jest kosztowne, ale śmierć też

Kradzieże jakoś znikły. Złodzieje i tak nie mają co kraść. Czasami tylko zginie kura lub gęś, zwłaszcza, gdy przez wieś przejeżdża cygańskie lub nowoczesne fazlki.

Morderstwa lub samobójstwa nie było. Ostatnie samobójstwo wydarzyło się przed 40 laty, przyczem popełnił je nie żaden Gostyniak, lecz człowiek obcy.

Starzy dziadkowie lubią opowiadać o herszatach rozbójników Eliasie i Pistulce, którzy za ich lat dziecinnych, grasowali w okolicach Gostynia.

Śmiertelność się nie wzmogła, bo na to biedę, ludzie obawiają się umierać. Pogrzeb chrześcijański jest niezmiernie drogi. Najniższa klasa, a więc tych, których musi gmina grzebać, wynosi 65 zł. z różnemi dodatkami na grabarza i t. d.



MAŁY SPORTOWIEC.



— Protestuję, tatusiu. Proszę mnie natychmiast wysłuchać. Z powodu ciągłych niedozwolonych ciosów musisz zostać natychmiast zdyskwalifikowany.

*

ZNA GO.

Sędzia: — Czy podsądny był już karany?

— Nigdy.

— Ej, powiedźcie prawdę, bo ja podsądnego skądeś znam?..

— Nie dziwota. Ja jestem przecie nocny stróż z ulicy pana sędziego i nieraz panu sędziemu pomagam nad ranem do domu...

NIESZCZĘŚLIWY MYŚLIWY.

Niedzielny myśliwy strzelił kilka razy do zajęcy ale żadnego nie trafił. Znużony i zmęczony wraca do domu i mówi tak:

— O głupie zające! Uciekacie przedemną... Nie chcecie mieć honoru polec pod śrutami mojej dubeltówki... Na nic wam się to nie przyda; i tak was dostanę u handlarza na targowicy, a wtedy zemszczę się, każę kucharce dobrze przypiec na rożnie.

CZŁONEK HONOROWY.

Ujętego przywódcę szajki złodziejskiej zapytał sędzia, wskazując na jednego z rzezimieszków:

— Czy i ten należał do niecnego waszego towarzystwa?

— Nie, panie sędzio, on był tylko członkiem honorowym...

WYTRWAŁOŚĆ.

Przewodnik (na szczycie skały): — Proszę Pana, wschód słońca już dawno minął, na cóż pan jeszcze czeka?

Turysta: — Za zachód!

PRZYTOMNY KAPITAN.

Przy strzelaniu do tarczy kapitan uczy żołnierzy, jak mają trafiać do celu.

— Raz, dwa, pal!

Rozlega się wystrzał, żołnierz nie trafia.

— Ośle — mówi rozgniewany kapitan — daj tu karabin, ja ci pokażę, jak strzelać należy.

Kapitan zmierza, strzela i — także chybia. Nie tracąc jednak przytomności, woła:

— Oto, ty tak strzelasz!

Potem znowu strzela i znów chybia.

— Ot, jak wy wszyscy strzelacie!

Nakoniec po raz trzeci udaje mu się trafić.

— A oto, jak strzelać należy! — woła kapitan zadowolony i oddaje karabin żołnierzowi.

Przeciw ukrytemu zawodowstwu w sporcie

Na marginesie uchwał kongresu olimpijskiego w Wiedniu

Już od kilku dni obraduje w Wiedniu kongres olimpijski, na którym obecny jest również delegat Polski.

Jednym z najważniejszych punktów wiedeńskich obrad było wynalezienie środków zaradczych przeciw skandalicznemu rozwielmożnieniu się ukrytego zawodowstwa we wszystkich dziedzinach sportu. Po długich debatach uchwalono rezolucję, którą podajemy w całości, ze względu na wielkie zainteresowanie, z jakiem oddawna jest oczekiwana. Oto osiem kardynalnych dyrektyw, którym mają się podporządkować związki sportowe wszystkich państw:

a) Korespondencje i pertraktacje, odnośnie spotkań i wyjazdów sportowców, muszą być prowadzone **tylko przez związki sportowe danych krajów**; b) **zwrot kosztów rzeczywistych nie może być wpłacany na ręce zawodnika**, lecz na ręce związku danego kraju; c) **zwrot kosztów podróży winien być, o ile możności, pokrywany w naturze** (bilety kolejowe, hotel, jedzenie), a nie w pieniądzach; d) **sportowcom-amatorom nie wolno przyjmować żadnych pieniędzy w formie wynagrodzenie**, przekraczającego jego realne koszty za kolej, hotel i wyżywienie, przyczem **koszta podróży nie mogą przekraczać opłaty za II klasę sleepingiem lub I klasy na okręcie**, a koszt hotelu i wyżywienia nie może przekraczać wysokości 1 funta szterlinga w złocie dziennie; e) ilość **zawodów zagranicznych sportowca** nie może przekraczać **21 dni w ciągu roku**, przyczem wyjątek stanowią zawody olimpijskie, oficjalne mistrzostwa międzynarodowe i mecze międzypaństwowe; f) związki państwowe winny zwracać uwagę na konieczność podpisywania przez zawodników **zgłoszenia amatorskiego i przysięgi olimpijskiej** (na olimpjadach); g) związkom państwowym **nie wolno wyznaczyć do reprezentacji tych zawodników, których amatorstwo jest wątpliwe**; h) starty amatorów z zawodowcami dostępne są jedynie wtedy, gdy chodzi **o zawody na cel dobroczynny czy patrjotyczny** i to tylko za każdorazowem zezwoleniem związków państwowych.

Z wielkiem zdumieniem konstatujemy fakt, że **obecna rezolucja nie wnosi właściwie nic nowego do dawnych przepisów amatorskich**, które przy dzisiejszym stanie rzeczy **okazały się zupełnie niewystarczające**. Są to stare przepisy w nowej formie, której doskonałości w niczem nie potrafimy się dopatrzeć.

Nawet u nas, gdzie ruch sportowy jest jeszcze stosunkowo bardzo młody, znalazłby się niejeden sportowiec, który (gdyby tylko zechciał) **mógłby dokładnie poinformować Międzyn. Komitet Olimpijski** o zupełnie prostych sposobach uniknięcia wszystkich zastawionych haczyków. Istnieją już na to utarte szlaki, na których ryzyko utraty czci amatorskiej, przy równoczesnem nabiciu sobie kieszeni, jest minimalne.

Konferencję „oficjalną“ łatwo poprzedzi poufna „wymiana poglądów“, a „dodatkowe odszkodowanie“ oddawna już wpłaca się na ręce pośredników, od których, **w wypadku wydania się całej historji, sami główni aktorzy spotkania odżegnują się z najświętszem oburzeniem, a szowinistyczna opinja sportowa staje im zawsze z gotowością obrony.**

Również i podpisywanie przysięgi olimpijskiej wydaje się poprostu śmieszne. Kto potrafi krzywoprzysięgać, podnosząc palce do góry, ten nie zawaha się **złamać tej samej przysięgi i wtedy, gdy ją podpisze swojem nazwiskiem.**

No a dalej: **jakie to państwo omienie w reprezentacji swoich najlepszych przedstawicieli, gdy będzie ich tylko „podelrzewało“ o nieczyste sumienie?** Na te rzeczy zamyka się przecież oczy z całą premedytacją! Na starty wspólne amatorów z zawodowcami także nie trzeba już specjalnej okazji, ani specjalnego załatwienia. **Widzimy je podczas każdej większej imprezy**, tylko że nigdy nie **wiemy, kto jest właściwie zawodowcem, a kto — amatorem!**

Kongres olimpijski nie potrafił się zdobyć w tej przykrej sprawie na żadną prawdziwie męską decyzję. Obecny stan najwidoczniej powszechnie uznano za najwygodniejszy i poprzestano tylko na groźnem **pobrzękiwaniu starym mieczem sprawiedliwości, który już oddawna zardzewiał w swojej pochwie.**

Zgangrenowany palec — owiązano owiązano szmatką

V. Lot Południowo-Zachodniej Polski

Dwa aparaty uległy uszkodzeniu

W sobotę, dn. 10 bm. o godz. 7 rano nastąpił start do **V. Lotu Południowo-Zachodniej Polski** z lotniska w Rakowicach. Wystartowało 11 maszyn, odlatując w kierunku Sandomierza. W locie uczestniczyli m. in. **kpt. Halecki, p. Sido i Sołtyłowski, inż. Drzewiecki i por. Pronaszko.** Po przybyciu do Łodzi między godz. 8 a 10-tą **uległy uszkodzeniu dwa aparaty Aeroklubu lubelskiego i katowickiego**, które po naprawie wezmą prawdopodobnie udział w dalszym locie.

Pozatem lot, mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, odbywa się w zupełnym porządku, według przewidzianego planu.

„Ruch“ Wlk. Hajduki mistrzem Ligi Grupy Zachodniej

„Ruch“ — „Podgórze“ 2:1 (2:0)

Gościna „Ruchu“ w Krakowie nie wypadła tak dobrze, jak należało się spodziewać. Być może, że na słabą grę gości wpłynęły warunki atmosferyczne. Mecz bowiem rozegrano podczas ulewnego deszczu, który utrudniał grę. Według przebiegu gry „Ruch“ zwyciężył zasłużenie, choć Podgórze przy większem szczęściu mogłoby wywalczyć remis. — Do pauzy gra z przewagą gości, przyczem bramki dla Ruchu zdobywają Peterek i Giemza.

Po pauzie gra więcej wyrównana. „Ruch“ atakuje bramki Podgórza, jednak niedyspozycja strzałowa uniemożliwia zdobycie więcej bramek. Tymczasem gospodarze zdobywają honorową bramkę z przeboju przez Stiborowskiego. Pod koniec meczu przewaga „Ruchu“. Publiczności z powodu deszczu tylko 1500 osób. Sędziował p. Seidler i zadowolił obie strony.

Przez powyższe zwycięstwo „Ruch“ zdobył prawie definitywnie mistrzostwo grupy zachodniej Ligi państwowej.

O puhar Davisa

Japonja — Niemcy 3:0

W drugim dniu meczu tenisowego Niemcy — Japonja, rozegranym na kortach berlińskich, **Japonja wygrała również grę podwójną.**

Para japońska **Satoh i Noney pokonała** parę niemiecką v. Cramm i Nourney 6:2, 6:3, 3:6, 6:1.

Temsamem Japonja **pokonała Niemców ostatecznie i walczy obecnie w półfinale strefy europejskiej przeciwko Australji.**

Reprezentacja Lwowa

przeciw Krakowowi

Skład reprezentacji lekkoatletycznej Lwowa na międzymiastowy mecz z Krakowem, który odbędzie się w niedzielę, 18 bm. w Krakowie, ustalony został następująco: 100 m. Śliwak, Łańcucki; 400 m. Rodzynkiewicz, Niemiec; 1.500 m. Sawaryn, Jasiński; 5.000 m. Sawaryn, Jasiński; 110 przez płotki Niemiec, Dubena; 4×100 Śliwak, Dubena, Niemiec, Łańcucki; 800, 400, 200, 100 Rodzynkiewicz, Niemiec, Śliwak, Łańcucki; skok w wyż Niemiec, Górniak; skok w dal Niemiec, Górniak; skok o tyczce Morski, Lichtblau; kula Murski, Kaniak; dysk Kaniak, Murski; oszczep Mędrycki, Śliwak.

Włosi mistrzem Europy

we florecie

Szermierze mistrzostwa Europy, które rozpoczęły się w piątek w Budapeszcie, wyłoniły już mistrza w florecie drużynowym.

Zwycięstwo, jak było do przewidzenia, zdobyli **Włosi 8 pkt. przed Austrją i Węgrami po 5, Rumunją 2 i Jugosławją 0 pkt.**

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek dziś popijał „starkę“
więc się toczy po chodniku,
niosąc w ręce marynarkę
z krajowego perkaliku.

Nagle, wstrząsany dreszczami
bowiem zmarzło już chłopisko,
oparł się o słup plecami
i wkłada swe kapocisko.

A gdy dłuższa chwila mija
Froncek, na nic niepatrzący,
kapotą swą słup owija
tuż koło szkoły stojący.

A kiedy był już ubrany
ruszył z słupem w dalsze drogi
Froncek, jak bela pijany,
ledwo włócząc ciężkie nogi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.